

Jaskinia Śnieżna wrzesień 2012 r.

Wpisany przez artur
poniedziałek, 01 października 2012 11:55

Jaskinia Śnieżna wrzesień 2012r.

DOJAZD

Pomysł wyjazdu zrodził się jeszcze przed wakacjami ale sam wyjazd przypadł dopiero na początek września. Zebrała się siedmio osobowa ekipa w składzie:

Paweł, Darek, Adam, Miodu, Artur, Tomek i Gosia :)

Większa część z nas zdecydowała się pojechać autem Pawła a Gosia i Tomek dołączyć mieli już na miejscu w Zakopanem.

Wyjazd zaplanowano na piątek bo tak chyba pasowało większej części z nas. Spotkaliśmy się na parkingu przy Realu na Osowej o godzinie 1800.

Załadunek do auta nie trwał długo i ruszyliśmy w drogę. Paweł za kierownicą a obok niego Darek. Z tyłu pośrodku Miodu a po bokach Adam i Ja (Artur). Początkowo jechało się znośnie ale potem było już coraz ciasniej. W końcu jakoś ułożyliśmy się do snu, na tyle na ile to było możliwe. Odpocząć pozwalały nam nieliczne przerwy w podróży.

Czas umiłał nam doktor Wilczur oraz opowieści o Arce i Lechii :)

Koniec końców o godzinie 0217 byliśmy na miejscu, w bazie u p. Galicowej.

Szybkie poszukiwanie miejsc, krótka negocjacja godziny pobudki i sen.

AKCJA

Pobudka o godzinie 07.30, toaleta i pakowanko.

Śniadanko w kuchni już w całym składzie, ostatnie rozmowy, tutaj mam okazję poznać Tomka..
Miodu rezerwuje pokoje na tegorocznego Sylwestra, rozliczamy się za nocleg i ruszamy w dwóch turach na parking.

Nie chcąc opóźnić reszty ruszamy szybciej (Gosia, Ja i Miodu). Pogoda nas nie rozpieszcza, pada lekki deszcz i pojawia się mgła. Mimo wszystko ruszamy naprzód.

Po niecałej godzinie dogania nas reszta ekipy i dalej idziemy w dość rozciągniętej grupie.

Po drodze uzupełniamy wodę w małym strumyczku, słuchamy wykładu Tomka i około 1200 docieramy pod otwór jaskini.

Wpisany przez artur
poniedziałek, 01 października 2012 11:55

Przebieramy się i kolejno zanurzamy się czarnej otchłani. Jaskinia wita nas swoim chłodnym oddechem. Niezrażeni niczym brniemy naprzód.

Wpinam się w linę i rozpoczynam zjazd po lodowcu. Jaskinia zaczyna mnie urzezać już od samego początku. Pokonując kolejne metry chłonę piękne widoki. Docieram do Wielkiej Studni, widok wspaniały, na dnie widać małe postacie ze światełkami. Zaczynam zjazd, dookoła czarna pustka, wszechobecne echo, refleksy światła na ścianach, tajemnicze cienie.

Wrażenie niesamowite, dookoła kłębi się delikatna mgiełka. Przepinka i dalsza podróż w nieznane. W końcu dno skąd mogę obejrzeć to miejsce w całej okazałości. Nie mogłem się napatrzeć a tu trzeba iść dalej. Ruszamy przez Płytwce i prożek Johnyego do wodociągu. Z chwili na chwilę jest coraz ciekawiej. Płytwce podobają mi się bardzo ale to nic w porównaniu z Wodociągiem który przypomina jakąś krętą i ciasną piekielną drogę prowadzącą do wnętrza ziemi. Po drodze Paweł 1 i Darek starają się kręcić film dokumentujący naszą wyprawę.

Poprzez Salkę Gotycką, I Wodospad i trawers docieramy do Suchego Biwaku gdzie zostawiamy wory i zjadamy szybki posiłek. Po niecałej godzinie ruszamy dalej do głównego naszego celu.

Dalszy ciąg drogi jest inny niż do tej pory, mniej lin a więcej zapieraczek i pokonywania pochylni. Pokonujemy Korkociąg i dwa wodospady. Woda spadając i rozbijając się o skały zdaje się szeptać „Idź dalej, nie zatrzymuj się, poddaj się ciemności.”

Docieramy w końcu do okna którym trzeba iść dalej ale w dalszą drogę decydują się iść Darek, Paweł i Tomek, natomiast reszta po krótkim rekonesansie wraca do Suchego Biwaku i przygotowuje posiłek. Ustalamy jeszcze tylko godzinę powrotu i godzinę alarmową dla tych trzech śmiałków i ruszamy w drogę.

Wodospady pod górę wyglądają zupełnie inaczej ale nie mniej pięknie. Nie spieszymy się żeby nasze ciepło wysuszyło nasze wnętrza. W końcu biwak. Przygotowujemy miejsce na posiłek i odpoczynek

Miodu i Gosia odpoczywają. Ja i Adam czekamy na powrót reszty ekipy.

Gdy minęła godzina powrotu zaczęliśmy się trochę niepokoić ale po pół godzinie słychać dźwięki świadczące o tym, że wracają. Przygotowujemy dla nich picie i posiłek i czekamy.

Wreszcie są wszyscy, opowiadają co widzieli, opisują wrażenia. Paweł chce nakręcić kilka ujęć z Biwaku ale okazuje się, że kamera zamokła. A taka była fajna amerykańska.

Po jedzonku „troszkę” odpoczywamy.

Chcę się chwilę zdrzemnąć ale tylko różne dziwne myśli:

Ciemność otula mnie płaszczem,

Chłód dotyka duszy i wspomnień.

Krople wody dźwięczą w dali,

Oddech tworzy mgliste kształty.

Myśli wędrują w niebyt,

Poprzez czerń nocy.

Szukając światła,

Znajdują pustkę.

Posiłek i rozdzielanie obowiązków na drogę powrotną. Powoli zbliża się godzina powrotu.

Wyruszamy, w pierwszej grupie idą Gosia, Ja, Miodu. Spokojnie przemierzamy jaskiniowe korytarze. Po drodze zamieniam się z Gosią workami żeby miała troszkę lżej na plecach. Przy trawersie słyszymy z tyłu Darka, który krzyczy „ZAPIER...LAĆ”. Hasło to przyspiesza naszą wędrówkę □ gdyż zależy nam wszystkim na czasie. Prowadzi Miodu ale grupy połączyły się i nie idziemy już sami. Płytwce pod górę wyglądają inaczej, podchodząc jest czas im się przyjrzeć, żałuję że nie mam aparatu. Staram się zrobić zdjęcie telefonem ale nic z tego nie wychodzi. To spowalnia mnie na tyle, że z tyłu słychać znowu Darka, który dodaje otuchy hasłem „ZAPIER...LAĆ” i znów podchodzenie jest szybsze.

Teraz już tylko w górę, przepinka, okrzyk „WOLNA” i dalej. W końcu Wielka Studnia, jesteśmy na dnie. Nie zastanawiam się wiele tylko wpinam się w linę bo chcę mieć to już za sobą i zaczynam wychodzenie.

Na początku jakby brak sił ale w końcu wpadam w rytm i jakoś docieram do przepinki, w dole

Wpisany przez artur
poniedziałek, 01 października 2012 11:55

widzę światła czołówek i słyszę rozmowy pozostałych członków ekipy. Zbieram się w sobie i wychodzę. Za mną wychodzi Miodu. Jest, widzę początek liny, jeszcze kilka metrów i jestem u góry, siadam na krawędzi i przyglądam się Studni z innej perspektywy. Widok inny ale równie piękny. Trzeba jednak ruszać dalej. Docieram do lodowca i zaczynam wspinaczkę. Słyszę z tyłu salwę okrzyków i brawa, jak się później dowiedziałem to Miodu zakończył wychodzenie z Wielkiej Studni.

Lodowiec jak to lodowiec, śliski jak diabli, ciężko znaleźć dobre oparcie dla stóp. Pokonuję kolejne metry pomagając sobie kolanami, przy okazji jest czas na rozglądnięcie się dookoła na co nie było czasu przy zjeździe. W końcowym odcinku widzę, że ktoś schodzi w moim kierunku od otworu. Spotykamy się i podczas mijania wymieniamy pozdrowienia i uwagi na temat jaskini i naszych grup. Dostaję informację do przekazania ludziom czekającym przy otworze i ruszam dalej.

Świat wita mnie słońcem i ciepłem. Na zewnątrz na swoją kolej czeka już inna grupa grotolazów. Przekazuję jakie liny mają zabrać ze sobą i idę zrzucić wór i niepotrzebny już sprzęt. Widoki piękne, znowu żałuję braku aparatu.

Zaczynają pojawiać się kolejni członkowie naszej ekipy. Jest już Gosia i Miodu.

Gdy w otworze pojawia się Darek nagle spada duża wana i zaczyna opadać po lodowcu. Słychać krzyki „UWAGA UWAGA” a odgłos spadającego kamienia przypomina pędzący pociąg. Szczęśliwie wszyscy zdążyli uskoczyć i nic nikomu się nie stało. Obyło się na strachu.

Przebieramy się i pakujemy. Zapada decyzja żeby podzielić się na grupy. Ja, Miodu i Gosia idziemy jako pierwsi zabierając część rzeczy pozostałych. Mimo słonecznego dnia jest dość ślisko ale poruszamy się dość sprawnie. Miodu dociera do samochodu jako pierwszy. Ja z Gosią jakiś czas po nim. Wędrówka mija nam na rozmowach na mniej lub bardziej poważne tematy. Tym razem mijamy wielu turystów, którzy dzięki pięknej pogodzie wylegli na szlaki.

Zbieramy się przy aucie i szykujemy do wyjazdu. Paweł odwozi jeszcze Gosię do p. Galicowej i po kilkunastu minutach ruszamy w drogę powrotną. Szybki posiłek na stacji benzynowej i w drogę. Zakopianka okazuje się zakorkowana, próbujemy objazdu ale okazuje się, że z powodu remontu mostu jest kolejny objazd. Jedziemy i docieramy do kolejnego korka. Jedziemy inną

Jaskinia Śnieżna wrzesień 2012 r.

Wpisany przez artur
poniedziałek, 01 października 2012 11:55

drogą a tam objazd objazdu. W końcu docieramy do Oświęcimia i dalej jedziemy już bez przeszkód. Po wielu godzinach jazdy i kilku postojach regeneracyjnych docieramy do Gdańska. Tutaj żegnamy się i każdy jedzie w swoją stronę.

Gosia wracała pociągiem samotnie i też miała ciekawe przygody po drodze.

Dziękuję wszystkim za wspaniały wyjazd i wspólną akcję.

Dziękujemy Tomkowi Olczakowi za użyczenie lin i bezcenna pomoc w akcji.

Artur :)